

Sezon ogórkowy to trudny czas dla mediów. Dlatego tak epatują niszczęściami?



Sezon wakacyjny, zwany też ogórkowym trwa. I kiedy my cieszymy się kanikula, dla mediów, jest to trudny czas. Wspominałem już o tym, (choć tylko pobocznie) w poprzednim artykule „Rzecz o szkodniku”. Życie społeczne latem zwalnia (w każdym obszarze, politycznym również) i niełatwo w taki czas o atrakcyjne tematy.

Media, swe materiałowe braki potrzebne do każdego wydania, często i nad wyraz chętnie, (co zaraz spróbuję pokazać) nadrabiają treściami epatującymi ludzkim niszczęściami. Więcej jest wtedy relacji z różnych przykrych zdarzeń, z wypadków przede wszystkim drogowych, których (mówią o tym statystyki) w lecie jest przybywa. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że wypadki są często takim tematem, który bez specjalnego dziennikarskiego wysiłku – gotowy, sam spada jak z nieba i który łatwo może być przysłowiową „zapchaj dziurę”. Bo jeśli nawet życie niesie – a niesie w tym okresie więcej przykrych zdarzeń, to media poświęcają im proporcjonalnie dużo więcej uwagi niż uczciwie na to zasługują. I nie ukrywam, że inspiracją do napisania tych kilku zdań była właśnie taka moja wizyta – co nie oznacza, że jedyna – na portalach internetowych naszych lokalnych mediów.

Przyznam, że towarzyszyło temu specyficzne przeżycie, bo już z samych tytułów można było odczytać ludzkie niszczęście. Czarnych tytułów była tam cała masa, jakby nasze codzienne życie społeczne składało się w zdecydowanej większości z niszczęść, a dobro było mocno deficytowe. Na dowód przytoczę kilka tematów tamtego – ogórkowego przekazu – zaznaczając, że są to artykuły tylko z jednego dnia. Nasze, lokalne media donosiły w nich np. o: czterech osobach, w tym ciężarnej 32-letniej kobiecie oraz dwójce dzieci, których karetki zabrały do szpitala po karambolu, czy o groźnym zderzeniu, po którym samochód uderzył w blok. Inny tytuł informował o wypadku w gminie Krasocin, gdzie po zderzeniu z ciężarówką, osobówka się zapaliła.

A jeszcze inne krzyczały: „Dwie osoby w szpitalu po zderzeniu dwóch aut”, czy też „Tragedia na budowie S 7 w Tokarni, nie żyje kierowca ciężarówki” Można było znaleźć tam jeszcze inne, jak ten o zdarzeniu w Pomykowie, gdzie: bus uderzył w ogrodzenie, czy też takie tytuły: „Sześć osób w szpitalu”, oraz „Nastolatka potrącona na pasach w centrum Kielc”. A jakby lokalnych niszczęść było wciąż za mało, to uzupełniono je o zdarzenie spoza regionu pod tytułem: „5 osób zginęło a 8-letnia dziewczynka została ciężko ranna w wypadku w Wielkopolsce”. Wiadomości o niszczęściach drogowych to duża, ale tylko część złych wiadomości, bo w tym dniu lokalne media dorzuciły do tamtych jeszcze tytuły z innej beczki, ale utrzymane w podobnym czarnym tonie jak: „Kielce: kolejna profanacja cmentarza żołnierzy radzieckich”, oraz „Wypadek podczas prac polowych. Dziecko przysypane tonami zboża” czy wreszcie: „Mężczyzna wyszedł z domu i nie mógł wrócić. Szukało go 50 policjantów”. Tak jak pisałem wcześniej nawet laik spostrzeże, że media szczególnie w okresie ogórkowym, zapewne z ograniczonej ilości przyjemniejszych tematów, idą na łatwiznę (często przekraczając miarę) i serwują tematy pierwsze z brzegu, jak te powyżej. Dodatkowym tego powodem jest sama specyfika mediów i fakt, że ludzkie niszczęście jest tam towarem, który się dobrze sprzedaje.

Dlatego media, co zrozumiały lubią epatować niszczęściami, ale wszystko powinno mieć swoje granice i proporcje. A źle się dzieje, gdy medium staje się monotematyczną (co starałem się pokazać) kroniką nieszczęśliwych wypadków. Mediom, które tak przedstawiają nasz świat, można zarzucić: po pierwsze, że idą na łatwiznę, po drugie o żerują na ludzkim niszczęściu a po trzecie, że taki przekaz bardzo nieprawdźiwie opisuje nasz świat.

Mieczysław Gójski

www.solidarnosc-swietokrzyska.pl

